

## NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 9 I 2005

## „To jest mój syn umiłowany”

Niedziela Chrztu Pańskiego nie tylko zamyka liturgiczny okres Bożego Narodzenia, ale w jakiejś mierze jest również podsumowaniem prawd objawionych, którym ten okres jest poświęcony. Zapewne jeszcze dobrze pamiętamy nastrój wigilijnej nocy, podczas której na nowo zwiastowano nam radosną nowinę o narodzeniu Zbawiciela. Co roku uobecniamy to wydarzenie i przypominamy sobie słowa posłańców Bożych: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2,14). W dzisiejszej liturgii Kościół nawiązuje do tych wydarzeń i posługuje się przy tej okazji tekstem proroka Izajasza, aby oddać tajemnicę tożsamości narodzonego w Betlejem Syna Maryi: to On przede wszystkim jest „Umiłowanym Synem, w którym Bóg ma upodobanie” Co znaczą słowa Ojca z nieba? Czego dotyczą? Do czego zobowiązują?

Początek publicznej działalności Jezusa, poprzedzony wystąpieniem Jana Chrzciciela, jest związany z rozbudzeniem intensywnych nadziei mesjańskich, które w tym czasie były bardzo żywe wśród narodu wybranego. To napięcie było spotęgowane poprzez sytuację polityczną – okupację Palestyny przez Rzymian. Obecność okupanta dawała się we znaki całemu narodowi, który poprzez charyzmatycznych przywódców był porywany do powstań przeciw władzy rzymskiej. Charyzmat ten był rozumiany jako przywódczy pod względem religijnym i politycznym. Te wystąpienia były krwawo tłumione, a ich uczestnicy surowo karani jako rebelianci. Wobec potęgi militarnej imperium naród żydowski był praktycznie bezsilny. Stąd przywołanie idei mesjańskich zapowiedzianych przez Boga w czasach Starego Przymierza było jak najbardziej na miejscu. Dzisiejsze pierwsze czytanie jest jednym z takich tekstów. Izajaszowy Sługa Jahwe nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o charyzmatycznego wysłańca Bożego, cieszącego się szczególnym zaufaniem swego Mocodawcy, będzie on miał wszystkie pełnomocnictwa dla „przyniesienia Prawa narodom” W takim kontekście pojawia się Jezus u Jana nad Jordanem. Miejsce sługi zajął

Syn. Scena chrztu Jezusa była bardzo jasnym objawieniem Jezusa jako Mesjasza, prawdziwego Syna Bożego, który działa w imieniu Ojca. Odrzucenie „umiłowanego Syna, w którym Ojciec ma upodobanie”, byłoby w istocie zanegowaniem całego Objawienia. Słowa Ojca stanowią ostateczne potwierdzenie mesjańskiej misji Jezusa.

Bóg, o którym mówiło Pismo, że nikt nie może Go zobaczyć i zostać przy życiu (Rdz 32,31; Pwt 5,26; Iz 6,5), stał się prawdziwym Emmanuelem, Bogiem z nami, w swoim Synu. Nieskończenie potężny, pełen majestatu, po trzykroć Święty stał się Bogiem bliskim. To dokonało się przez tajemnicę Wcielenia, którą w sposób szczególny przeżywamy w okresie Bożego Narodzenia. Objawienie Ojca ludziom stanowi pierwszy cel zbawczej misji Jezusa. Druga część mesjańskiego posłannictwa Syna Bożego mówi o tym, kim jest Bóg dla nas. Jezus daje świadectwo, że Ojciec jest Bogiem miłującym człowieka, przebaczącym przewinienia, przywracającym nadzieję, uzdrawiającym ciało i duszę. Stąd św. Piotr w drugim czytaniu, rozpoczynając katechezę chrzcielną w domu Korneliusza, mówi o Jezusie, że „przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” W kontekście misji Jezusa i słów Apostoła możemy odczytać owo „upodobanie Boże” Jest ono przede wszystkim w Jezusie, a przez Niego w każdym z nas: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie” (Dz 10,34). Dla Boga nie ma więc żadnych granic wyznaczonych przez rasę, narodowość, kulturę, język, pochodzenie czy wykształcenie.

Na wyjaśnieniu zbawczej misji Jezusa oraz znaczenia Bożego „upodobania” nie kończy się sens dzisiejszej liturgii. Ludzie przychodzili nad Jordan do Jana Chrzciciela, aby wyznać grzechy i otrzymać chrzest. Jan nawoływał wszystkich do nawrócenia. My także tutaj obecni na sprawowaniu liturgii jesteśmy ochrzczeni. Zapewne nie pamiętamy tej chwili, kiedy do tego czy innego kościoła zostaliśmy przez naszych rodziców i chrzestnych przyniesieni, aby otrzymać chrzest. Wtedy to, jak nas poucza katechizm, staliśmy się prawdziwymi dziećmi Bożymi. Bóg znalazł w nas swoje „upodobanie” To wydarzenie zobowiązuje nas do troski o prawdziwy obraz tego Bożego „upodobania” w nas. Dobrze wiemy, że nie wystarczy jednokrotne nawrócenie. Bogu trzeba codziennie mówić „tak”, co – jeśli ktoś rzeczywiście próbował – wcale nie jest łatwe. W dniu naszego chrztu rodzice i chrzestni wyrzekli się szatana i grzechu oraz wyznali wiarę w Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. W tej wierze otrzymaliśmy sakrament chrztu. W ciągu życia wiele razy ponawiamy to wyznanie, np. podczas obrzędów Wigilii Paschalnej. Może dziś warto ponowić to wyrzeczenie się zła i wyznanie wiary. Kiedy dobrze popatrzę w swoje serce, to może okaże się, że Boże „upodobanie” zostało we mnie przesłonięte przez moje własne upodobanie w sobie samym, w rzeczach czy drugim człowieku. Może już jestem zniechęcony ciągłym zmaganiem się ze sobą o dobro, może tracę nadzieję, że potrafię być prawdziwym synem, córką Ojca, który jest w niebie. Dlatego dziś słowa: „Tyś jest moim umiłowanym synem, córką, to właśnie w tobie mam upodobanie”, są szczególnie skierowane do nas wszystkich, do mnie i do ciebie. Bóg nie cofa swojego „upodobania”, ale decyzja pozytywnej odpowiedzi należy już do mnie i do ciebie. Podczas każdej niedzielnej Mszy św. wyznajemy wiarę. Niech dziś to wyznanie będzie potwierdzeniem mojej odpowiedzi na słowa Ojca: tak, chcę być Twoim synem, Twoją córką i dlatego z powagą dziś mówię: Wierzę w jednego Boga!